

rodziny wraca strumieni, do swych ojczy-
stych pędzi jezior, grosz uciulany wkłada
w ziemię, która mu była kolebką i będzie mu
grobem, tak jak była kolebką i grobem dla jego
ojców i praojców.

Nie jest-że też dowodem świadomej, wro-
dzonej miłości Ojczyzny, że ten sam brat nasz,
nie mogąc z tych, czy owych, powodów ma-
rzenia swego spełnić i do swej małopolskiej
czy wielkopolskiej ściągnąć zagrody, nie zapo-
mina o niej nietylko jako o częście, mieszczą-
cej w swoim opłociu najbliższą jego rodzinę,
ale nie przestaje mieć jej na myśli jako ca-
łość i tej myśli swojej, a raczej temu uczuciu
swemu, tak czynny daje wyraz, że, w istocie,
wspaniały ten jego przykład zawstydzia obo-
jętnych, jeżeli jeszcze tacy są między nami,
i do równie czynnych objawów pobudza tych,
którzy, dzięki naturze swojej, bez tym podob-
nych bodźców działać nie umieją?

Syt jest Polak amerykański—mówię to dla
przykładu—mógłby w własnym opływać tłusz-
czu, mógłby tłumaczyć sobie wzorem owych
kupców i bankierów Krasieńskiego, że tam jego
Ojczyzna, gdzie jest mu dobrze, a natomiast
najmniejszego niema obowiązku oglądać się
jeszcze za Ojczyzną, z której głód go wypę-
dził, a przecież ileż to, w ostatnich zwłaszcza
czasach, mieliśmy dowodów, że i o tej biednej
nie zapomnieliśmy Macierzy, że radując się na
widok powstawania jej z grobu, chciałby i on
przyczynić się do utrwalenia żywotnego jej
bytu i zaoszczędzony grosz swój na jej składa
ołtarzu.

Spokój ma ten Polak, może bez obawy,
że mu go zamąca, wygodnie w swojej zamor-
skiej krzątać się fermie. Może, spełniwszy swój
rentowny, kilkugodzinny obowiązek w kopalni
czy fabryce, domowym oddawać się rozkoszom,
kulturalnych używać zdobyczy. A przecież nie-
jeden z tych zamorskich braci naszych albo
sam poszedł na trudy i znoje wojennego życia
w kraju spustoszonego i wygłodzonego, albo też
syna swego wysyła, nie zagnon przez nikogo,

prócz przez dalekie wspomnienie „starego kraju”,
którego dotychczas może nawet na własne nie
widział oczy, a którego obraz oczom jego przed-
stawia uświadamiająca się w pewnych chwilach,
gdzieś w ostatnich głębiach drzemająca tęskno-
ta—wysłał tego syna, iżby ta tęsknota stała się
ciałem.

I nic jednego i drugiego nie obchodzi, iż
ciało to skrwawić się może, iż może w szeregu
tytu a tytu innych ciał paść już na zawsze i za-
dać kłam nadziei uczestniczenia w ostatecznym
tryumfie, kosztowania razem z innymi żywymi
owoców bohaterskiego wysiłku: wystarczy im
samo odczucie czy przecucie, że tęsknota ich
była nieodłączną częścią ich duszy, że dusza
ta ma prawo być nasycona i napojona tak sa-
mo, jak ciało, i że chlebem i winem dla duszy,
chlebem najpożywniejszym i winem najmocniej-
szem, jest danie folgi tęsknocie tej, w danym
wypadku będące złożeniem hołdu miłości, ogar-
niającej uściskiem swym wielkie, święte imię
Ojczyzny.

Nie wielkie i nie święte, jeno największe
i najświętsze.

Nie od dzisiaj, nie od wczoraj, ani od przed-
wczoraj, ale od zamierzchłych dni pojawiali się
ludzie, mówię znowu rzeczy znane,—którzy, za-
przątani mając umysł zbawianiem świata,
albo potrzebą uszlachetniania ducha i serca
ludzkiego, tworzyli systemy filozoficzne, religijne
czy też społeczno-ekonomiczne, systemy, prze-
ciwstawiające imieniowi Ojczyzny, imię Ludz-
kości.

I rozpoczęło się współzawodnictwo pojęć,
które, rozmaitemi chodząc drogami, ale nigdy
do ostatecznego nie doprowadziwszy rozstrzyg-
nięcia, trwa dotychczas i niewątpliwie, w tej
czy innej formie trwać będzie dalej, aż te, na-
pozór tak sprzeczne pomiędzy sobą ideje,
sprzeczności te ostatecznie utracą i ową cu-
downą platońską stworzą harmonję, ową wy-
marzoną przez wielkich twórców Rzeczpospo-
litę narodów, w której narody te nie będą

gryzły się wzajem na wzór rozmaitych, wrogich
sobie stad dzikiego zwierza, do jednej olbrzy-
miej, wpuszczonego klatki, ale zachowując ple-
mienne właściwości swe, pracować będą nad
tem, iżby nie rozluźniały się bratnie ich węzły,
iżby przy zaniku krwiożerczych podszczuwań,
wychodzących na szkodę jednego i drugiego,
a na korzyść trzeciego, można było stwarzać te
dla wszystkich niezbędne czynniki życia, te po-
tężne dzieła przemysłu i sztuki, te pola rozległe,
w których napięcie umysłu ludzkiego znajduje
swój upust—z korzyścią nietylko dla tego, czy
owego narodu, ale wogóle z korzyścią dla
świata.

To zrozumienie, że dobro jednego narodu
rozwiązać i ostać się może na zawsze, jedynie
równoległe z dobrem drugiego, sprowadzi za-
kończenie walki, pojednanie się tak dzisiaj
wrogich sobie hasel „nie Guelf hie Ghibellin”,—
hasel, których pośrednim czy może i bezpo-
średnim wynikiem są dzisiejsze tak krwawe,
tak wszelkiej ludzkości urągające, przewroty.

Niema pomiędzy nami chyba nikogo,
któremu najwewnętrzniejsza jego natura nie
kazałaby pragnąć zakończenia tego w skutkach
swoich tak strasznego sporu, ale niema też
pomiędzy nami nikogo, który, wnikawszy
głębiej w ten okrutny, rozbójniczy bieg wy-
padków dzisiejszych, mógłby sumiennie po-
wiedzieć, że drogi, które wypadki te kroczą,
prowadzą do Raju, że ludzkość w tym krwa-
wym, nienaturalnym pochodzie swoim dociera
do granic ziemi obiecanej.

A już zbrodniarzem, ba, zdrajcą swoich
najbliższych byłby ten, ktoby tę smutną miał
odwagę, ażeby narodowi swemu doradzał pod-
danie się temu pochodowi, zdrajcą i szkodni-
kiem, najcięższej godnym kary nawet wówczas,
gdyby doradzanie to nie z poziomych, ale
z najszlachetniejszych płynęło pobudek, gdyby
dyktowała je myśl o lepszej dla wszystkich
przyszłości.

(D. c. n.).

MARCELI HANDELSMAN.

O KONSTYTUCJACH POLSKICH XVIII I XIX WIEKU.

Powstawanie Konstytucji w dobie przed
wielkim ruchem odradzania się narodów, wy-
zwalających się z pod obcego jarzma w w. XIX
i XX, wiąże się ściśle z przewrotami w ich
wewnętrznych stosunkach. Przewroty te, od
zmian częściowych do całkowitego odwrócenia
stosunków, od reform — do rewolucji gwałto-
wych, posiadają postacie różne zależnie od sy-
tuacji, charakteru narodów, warunków zewnętrz-
nych i stopnia dojrzałości potrzeb polityczno-
społecznych w państwach. Bez względu na
sposób swego powstawania przybierają postać
nowych ustaw zasadniczych, czy to jako zamknię-
cie okresu walk wewnętrznych, czy jako etap
w ich rozwoju, jako wykładnik rzeczywiste-
go układu sił, czy też jako program chwilo-
wej większości, narzucającej pomysły swoje pań-
stwu całemu. Ustawy same stają się w ten sposób
wyrazami pewnej chwili, formułami, tłumaczą-
cymi istotę ówczesnych zjawisk społecznych,
symbolami epok, które zamykają lub otwierają.

Wiek XVIII w życiu polskim, okres naj-
większego upadku państwa i najsilniejszego
zmagania się narodu w dążeniu do odrodzenia,
przyniósł zrozumienie niedomagań Rzeczypo-
spolitej, która, by istnieć, musiała je przewy-
ciężać. Zależna, pod protektorem Rosji,
wchrzona przez Prusy i Austrię, wyzyskiwana
przez intrygi państw zachodnich, przedmiot
ewent. uszkodzenia dla wszystkich i za
wszystko, Rzeczpospolita leżała bezzębna. Stała
„nierządem”: sejmy — zrywane, król bez wła-
dzy, rząd bez posłuchu, społeczeństwo wstrzą-
sane elekcjami, konfederacjami, rekonfede-
racjami, chłop wyzyskiwany, miasta w upadku,
sądy rozbijane, skarb pusty, wojsko nieliczne,
bez znaczenia, a na straży owej anarchii —
na jej zachowanie, dla jej gwarancji zawarty,
a przeciwko Francji wymierzony „sojusz trzech
czarnych orłów”. Ażeby Polsce przywrócić jej
znaczenie, trzeba było złamać anarchję, ażeby
anarchję przezwyciężyć, trzeba było naród odro-
dzić, ustroj jej przekształcić, w gospodarstwo
techną nową energję. Ażeby dzieła tego do-
konać, trzeba było idąc nieustannie do celu,
tworząc reformy częściowe, czekać zerwania,
czy rozdzielenia wśród państw spółrozbiornych

i chwycić chwilę, w której by można było
wbrew dawnym, a w społeczeństwie zakorze-
nionym nałogom „anarchicznym” — państwu
nadać *odrębu* ustrój nowy, całkowity. Po wy-
silkach jednostek, po próbach reform, narzuco-
nych przez Rosję, przyszły: rozpadnięcie się so-
juszu prusko-rosyjskiego, wojna turecka, rewol-
ucja francuska, sejm czteroletni, z którego po dłu-
gich a jałowych dyskusjach, wyjść miała dnia jedno-
go ustawa całkowita, Konstytucja 3 maja 1791 r.

Przez świat idei i urządzeń państwo-
wych końca wieku XVIII-go dwa idą zasadnicze
prądy. Absolutyzm oświecony, realizacja samo-
władztwa przynosi skonsolidowaną, mocną
i spójną machinę administracyjną, buduje cen-
tralizm biurokratyczny, lecz kształtuje jedno-
cześnie środki potęgi (skarby, wojsko) i zakłada
podwaliny mocy zewnętrznej państwa, ujarzma
społeczeństwo, lecz w ręce monarchji kładzie
istotną pieczęć nad nim. Stany — utrzymywane
w przywilejach, nadużywając wyczerpanie wieków
uświęcone — zniesione, a nad wszystkim gó-
ruje opieka nie prawa, lecz raczej rządu, i na
stałych zasadach oparta procedura. Aż do
szczegółów rozwinęta, rozstruwająca się w bo-
gaty szereg aktów prawodawczych, proce-
dura ta przewiduje wszystko i o wszystkim
myśli: jest formą działania wszechwładzy pań-
stwa. Powstały we Francji, rozwinęty w Austrii,
udoskonalony w Prusach, nawet w Rosji znaj-
duje pozory zastosowania, ten absolutyzm no-
woczesny, nawskroś realny i konkretny kieru-
nek myśli politycznej.

A w przeciwstawieniu do konserwacji urzą-
dzeń dawnych, jako bunt przeciwko rzeczywi-
stości powstaje na początku najzupełniej ideo-
logiczny kierunek, który w miarę czasu i wa-
runków przetrzymuje się w procesy realne. Z tona
terytorjów ujarzmionych, z pośród warstw lub
stanów upośledzonych powstaje prąd oporu.
Z oporu rodzi się dążenie do obalenia insty-
tucji tradycyjnych i przeciwstawienia im no-
wych. Powstaje walka z przeszłością i dążenie
do budowania przyszłości na nowych racjonal-
nych zasadach. Powstaje starcie sił społecz-
nych, w którym na pozór giną urządzenia do-
tychczasowe, a z którego wyjść mają no-

we, sprawiedliwsze, na podstawowej zasadzie
zwierzchnictwa narodowego czy ludowego opar-
te. Z Anglii po przez Amerykę i Francję szedł
ten kierunek na Europę w. XVIII.

Jak w wiekach dawniejszych Polsce są-
dzone było godzić zasadniczo odmienne kie-
runki kultury europejskiej, a z ich zespolenia
wytwarzać nowe postacie i nowe wartości, tak
i w wieku XVIII oba te prądy zetkną się na
ziemi naszej, a przepuszczone przez pryzmat
psychiki reformatorów sejmu czteroletniego,
związane z tradycją wcześniejszych w. XVI urzą-
dzeń polskich, dadzą nową swoistą formację
polską wielkiego ruchu idei w naszej Konsty-
tucji.

Z absolutyzmu oświeconego Ustawa ma-
jowa weźmie to wszystko, co dało się po-
godzić z tradycją przeszłości, z odwieczną wal-
ką przeciwko *absolutum dominium*, z wolnością
i godnością obywatelską.

Więc weźmie, przedewszystkiem państwo
jednolite. Stopniowa asymilacja różnych części
terytorjalnych, mimo oddzielności ustrojowej
zupełne obyczajowe zespolenie klas politycznie
dojrzałych, wspólne, a od Wschodu, jak w do-
bie Unji, grożące niebezpieczeństwo zewnętrz-
ne—nakazywały znieść dualizm i stworzyć z obu
połów, Korony i Litwy, organizm jednolity,
obdarzony odłąd wspólnymi organami zarządu.
Na czele państwa, w przeciwstawieniu do nie-
dawnej jeszcze doby gwarancji rosyjskiej stać
miał król konstytucyjny, nieodpowiedzialny gło-
wa władzy wykonawczej, zcentralizowanej i zna-
cznie odłąd spoistszej. Władza być miała w rę-
ku Straży praw, gabinetu ministrów, pięciu na-
czelników wydziałów, odpowiedzialnych przed
sejmem i pod jego kontrolą działających. Zno-
szono elekcyjność tronu. Polska otrzymywała
dynastję, ten niezbędny czynnik konsekwentnej
w duchu całego powyższego kierunku akcji
w wewnętrznej polityce, organ stałej reprezen-
tacji na zewnątrz. W zgodzie z tendencją za-
sadniczą Ustawa majowa nie zrywa związku
z urządzeniami przeszłości: sięgała do wspo-
mnień Kazimierza W. i jego najbliższych na-
stępców, dla warstw upośledzonych przynosiła
nie rozwiązanie ich ciężarów, choć rozumiała